GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr pojedynczy gr. 10.

Nro 30

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie.—Opłata za insercję obwieszczeń po g. 10 od wiersza mającego liter. 50.

w Warszawie dnia 31 Stycznia 1831 roku w Poniedziałek.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

— *Komitet do przejrzenia papierów policji tajnéj ustanowiony.* — (Dalszy ciąg.)

"Rapport Szleja dnia 16 października 1830 r. Prosiłem retretowego majora Petrykowskiego, ażeby w jakiejkolwiek traktjerni najął dwa pokoje mające spólne drzwi i osobne z każdego wyjście na kurytarz, i żeby dzisiejszego wieczora, jeżeli będzie można, wezwawszy do jednego z tych pokojów, wszystkie osoby, które według jego doniesienia należą do spisku, jak najusilniéj poił je ponczem, tak, aby o wszystkiém otwarcie już zaczęły mu opowiadać. Ja zaś z kim innym będę podsłuchywał te rozmowy w drugim pokoju za drzwiami.

W skutek czego Petrykowski dziś wieczorem dał mi znać, że już najął dwa pokoje i zaprosił na herbatę Jarnowskiego i te osoby, które mu o wybuchnąć mającym buncie powiadały. O siódméj przeto godzinie wziąwszy z sobą dodanego mi przez viceprezydenta Lubowidzkiego policyjnego urzędnika przebranego po cywilnemu, udałem się tam, i rzeczywiście zastałem tychże samych gości, a następnie dla podsłuchywania ich rozmów, zostawiłem urzędnika policyjnego w drugim przyległym pokoju.,,

Powstawały wszystkie sejmy na niebespieczne połączenie pod jedną dyrekcją i policji i poczt. Odrzucono ich przełożenia, bo już nie szanowano tajemnicy listów, bo otwieranie ich było dzielną pomocą policji tajnéj.

W papierach Kuruty znajduje się rapport o rozmowie cesarzewicza z Bonawenturą Niemojowskim, a mianowicie te od niego wyrzeczone wyrazy przez wielkiego xięcia. "Pisałeś to, albowiem czytałem na własne oczy, masz bowiem wiedzieć, że ani jednego nie piszesz listu, któregobym ja nie czytał. Bądź pewny, że pod tym względem mam bardzo dobrą usługę.,,

Baron Sass przejmował w roku 1828 w Brodach listy adressowane do pani Karwickiéj, jako téż pisane przez Alfreda Potockiego.

Jeden z pocztmistrzów odsyłał do Warszawy listy od Izbickich i panny Sierakowskiéj do brata pułkownika Sierakowskiego. Listy te znaleziono w aktach policji tajnéj, bardzo zręcznie zapieczętowane, a treść ich osobno wypisaną.

Nie odmawiano szpiegom i innych ułatwień, a wreszcie oddano pod ich władzę wolność osobistą obywatelów.

W roku 1825 Makrott uważając za rzecz potrzebną i bardzo użyteczną, aby mógł wiedzieć co dzień o wszystkich osobach przybywających do stolicy, upraszał o wyznaczenie godziny, w któréjby mógł wchodzić do ratusza, dowiadywać się o paszportach osób przybyłych, i sprawdzać ich rejestra, jako téż spisy obywatelów krajowych, którzy przybędą na sejm nadchodzący, co ułatwi mu przekonanie się o ich konduicie, zwłaszcza że między niemi będą i tacy, których on już zna z ostatniego sejmu, a którzy wymagają dozoru.

Nie bez zadziwienia dowie się publiczność, że komissja spraw wewnętrznych dawała dla szpiegów blankiety paszportowe z gotowemi podpisami, i że z jéj bióra zdawane były szczegółowo urzędowe rapporta Szlejowi o wydawanych paszportach.

Znaleziono w papierach szpiegów otwarte listy wydawane w roku 1820 przez najwyższą władzę cywilną na okaziciela, zalecające wszelkim władzom, dawanie pomocy pod najsurowszą i osobistą odpowiedzialnością.

Dnia 15 lutego 1823, roku wydano do komendantów wart przy rogatkach Warszawskich rozkaz podpisany przez jenerała Lewickiego, aby warty na wezwanie okaziciela dawały pomoc do zatrzymywania, przetrząsania i aresztowania pojazdów lub osób, i dostawiania onych na ich żądanie, do bióra placu Polskiego.

Z epoką porządnego uorganizowania policji tajnéj, zaczyna się zakładanie nieznanych dotąd na ziemi Polskiéj bastylli. Co dzień pomnażały się te okropne więzienia i wzrastała liczba ofiar porywanych bez formy prawnéj, cierpiących bez wyroku, za zbrodnię miłości ojczyzny, lub same téjże zbrodni poszlaki.

Oprócz silnéj wewnętrznéj straży, otaczano te groby męczenników patriotyzmu mnóstwem szpiegów, obowiązanych uważać i donosić o każdym, ktoby się zbliżył do tych miejsc okropnych, ktoby okazywał jakikolwiek żal na ich widok. (*Dalszy ciąg nastąpi.*)

— *Rada municypalna miasta stołecznego Warszawy.* — Lubo każdemu fanty na Lombardzie zastawiającemu wiadomo: iż urządzenie lombardowe, mianowicie w § 21 stanowi: — "Że właściciel fantu zastawionego, a z powodu

niewykupienia lub nieprolongowania zastawu przez licytację publiczną przedanego, ma sobie zostawiony cały rok czasu (licząc od terminu licytacji, na której fant był przedany) do zgłoszenia się do Lombardu po odebranie superaty, jeżeli się jaka po odstąpieniu z kwoty za fant wziętéj przypadających Lombardowi należytości, okaże, skoro zaś w przeciągu tak znacznego czasu rzeczonéj superaty z depozytu lombardowego nie odbierze, takowa do funduszów namienionego instytutu wcielona, staje się jego własnością.« — Chcąc jednak, ażeby nikt niewiadomością składać się nie mógł, przypomina takowy przepis z oświadczeniem, że dyrekcja lombardu od niego odstąpić ani go modyfikować nie jest mocną. — W Warszawie d. 16 stycznia 1821 r. — (Tu podpisy.)

— *Uwiadomienie spadkowe.* Z powodu nastąpionéj w d. 20 lut. 1825 r. śmierci Michała Dobrzyckiego współdziedzica dóbr ziemskich, Dobrzyce część B. z przyległościami na wsi Borzymy, w powie. Biebrzańskim, obwod. i wojewódz. Augustow. leżących; podaje się do publicznéj wiadomości: iż w myśl artykułu 127 prawa sejmowego o przywilejach i hypotekach z roku 1818, termin na dzień 28 kwietnia 1831 r. godzinę 10 z rana, w Łomży w kancellarji hypotecznéj podpisanego rejenta przeznaczonym został. — Łomża d. 19 kwietnia 1830 r. — Wincenty *Klimontowicz* rejent kancelarji ziemiańskiéj wojew. Augus.

Wiadomości Warszawskie.

Sejm Polski.

Posiedzenie dnia 28 stycznia.

Przy rozpoczęciu posiedzenia izby poseł J. hr. Ledóchowski powołując się na artykuł umieszczony w numerze wczorajszym *Nowéj Polski*, artykuł jak twierdził będący bezimienną nikczemną potwarzą, któréj autor okazuje się bydź zapłaconym od wrogów naszych nieprzyjacielem świętéj sprawy w któréj powstaliśmy i najemnym służalcem despotyzmu, starając się zmniejszyć zaufanie narodu w izbach, wnosił: iżby izba pociągnęła go do odpowiedzalności z mocy art: 82 statutu organicznego. Zważając nadto, że pomiędzy redaktorami *Nowéj Polski* mieści się szanowny członek izby Lelewel, wyraził: iż izba powinnaby uprasząć go, ażeby nadal imie jego nie mieściło się pomiędzy wydawcami tegoż pisma. Marszałek na wniosek powyższy w nieobecności posła Lelewela, oświadczył: że gdy artykuły w *Nowéj Polsce* zamieszczane nie są artykułami kollegialnie układanemi, wina z powodu umieszczenia artykułu o którym poseł Ledóchowski wspomniał, nie może spadać na kolegę Lelewela, który oznajmiał: że nietylko iż o artykule tym nic nie wiedział, ale nadto, dogadzając życzeniu izby, do wydawania dziennika *Nowa Polska*, nadal należyć przestanie. Co się tyczy żądanéj z powodu rzuconéj na izbę potwarzy satysfakcji, mniemał: że żądanie tejże w drodze właściwéj, urzędowi publicznemu pozostawione bydź powinno. Deputowany Jabłoński uważając, że w chwili obecnéj, izby w najznaczniejszéj części reprezentują króla, nazywał artykuł w mowie będący, obrażającym majestat. Toż zdanie wynurzył poseł Jasieński. Poseł Jan Jezierski rzekł: że dopóki osobiste tylko przeciw niemu wymierzane były pociski, gardząc niemi milczał; ale skoro *Nowa Polska* poważa się obrażać izbę, domaga się pociągnienia wydawców jako winnych zbrodni stanu, przed sąd sejmowy. Po wysłuchaniu zdań reprezentantów Klimontowicza i Rembowskiego, Gawrońskiego, Wężyka, Morawskiego, Posturzyńskiego, którzy jednozgodnie autora artykułu, o którym mowa, za winnego bydź do odpowiedzialności sądowéj przez sejm z urzędu pociągniętymi uznali; postanowiła izba przy przesłaniu ministrowi sprawiedliwości numeru wczorajszego *Nowéj Polski* wezwać go, iżby drogą właściwą polecił pociągnąć do sądowéj odpowiedzialności autorów artykułów obrażających izbę, w tymże numerze zamieszczonych. Zaspokoiło zaś zupełnie izbę oświadczenie posła Lelewela, że jakkolwiek z chęcią przyjął uczestnictwo w wydaniu dziennika Nowa Polska, przecież z powodu zatrudnień dotąd ani jednéj litery w nim nie napisał, a nadto zgodnie z jéj życzeniem, już uczynił do redakcji wezwanie, o wykreślenie go z listy redaktorów.

Łącznie z powyższą materją, marszałek oznajmił izbie o złożonem u laski podaniu deputowanego Brinckena, który obrażony przez pisma publiczne, żąda ażeby izba obelgę jego, jako członka swojego, z urzędu sądownie śledzić poleca. Izba jednozgodna uchwaliła przesłać do stosownego użytku podanie deputowanego Brinckena do kommissji sprawiedliwości.

Z powodu okoliczności powyższych, posłowie Kaczkowski iŚwidziński wnieśli potrzebę prawa zapobiegającego nadużyciom i swawoli wolności druku. Poseł Biernacki nie radził rozpoczynać w pierwszych chwilach odrodzenia narodowego, od ścieśniania wolności druku. Toż zdanie dzielił poseł Morawski, twierdząc, że obok praw przepisujących kary za obelgi, potwarze i t. d. projektowane prawo nie jest nagłe. Większość atoli postanowiła polecić Kommissji do praw, zajęcia się ułożeniem stosownego projektu.

W dalszym ciągu posiedzenia na wniosek kommissji sejmowych, postanowiła izba ogłosić drukiem odebrane adresy od obywateli województwa Płockiego, tudzież od gwardji narodowéj Warszawskiéj.

Złożone u laski projekta i wnioski, jako to: Wężyka o utrzymanie kokardy narodowéj białéj; — Zwierkowskiego o oznaczenie kokardy białéj z czerwoną za narodową; — Chełmickiego o nakazanie drukowania wyroku sądu sejmowego; — Chomentowskiego o stałe urządzenie wewnętrzne izby, niemniéj złożony przez Tymowskiego adres dawnych officerów, i t. d. Izba do kommissji odesłać poleciła.

W dalszym ciągu posiedzeń dnia tego, które trwały od godziny 10 do 2 z południa, a następnie od godziny 6 do 11, dyskutowany był projekt o rządzie.

Na wieczornem posiedzeniu głównie rozbierane były pytania: do kogo ma należeć mianowanie wodza, ministrów, prezesa izby obrachunkowéj i biskupów? Co do wodza, wyjąwszy kilka zdań, pomiędzy któremi było posła Morozewicza: że ze względu na zaufanie, jakiem nowo wybrać się mający rząd zaszczycony być winien, nie powinno mu być odejmowane prawo mianowania wodza, tém bardziéj że tenże wódz, jako zwykle w polu zostawać mający, za członka rządu uważany być nie może; większość uchwaliła, że ze względu na to, iż wódz jest członkiem rządu,

że ma w nim głos stanowczy, że zatém niewłaściwą byłoby rzeczą, żeby rząd przez sejm wybrany, miał sam swego członka wybierać; prawo mianowania go, zachowane zostało sejmowi, obok udzielonéj rządowi możności mianowania jego zastępcy na przypadek gdyby sejm nie był zebrany. Co do ministrów: większość izby zgodziła się na nadanie rządowi prawa mianowania ministrów. Co do prezesa izby obrachunkowéj, taż sama większość polegając na téj zasadzie, że prezes izby obrachunkowéj jest kontrollerem całego rządu, przyznała prawo jego wyboru samemuż sejmowi. Toż samo postanowiono co do nominacji biskupów ze względu, że ci są senatorami, senatorów zaś sam sejm podług projektu ma wybierać. Na wniosek posła Slaskiego, dodano jeszcze w projekcie przepis, nadający rządowi prawo udzielania orderu wojskowego, dwóch klass najwyższych.

Posiedzenie dnia 29 *stycznia.*

Izba poselska. Projekt o rządzie ostatecznie przeczytany został przyjęty większością głosów 83 przeciw 13. Marszałek wyznaczył deputację dla poniesienia go do senatu.

Izba senatorska. Projekt o rządzie nadesłany z izby Poselskiéj, przyjęła większością głosów.

— Dnia wczorajszego w izbach połączonych do późnéj nocy odbywały się wybory członków Rządu Narodowego. Wybrano na prezesa xięcia Adama Czartoryskiego, a na członków: Wincentego Niemojowskiego, Teofila Morawskiego, Stanisława Barzykowskiego i Joachima Lelewela.

— Xiąże naczelnik siły zbrojnéj narodowéj, wczoraj wyjechał do wojska.

— Odbieramy list następujący od pana Alexandra Walewskiego:

«Przybyły w téj chwili z Paryża, pośpieszam udzielić panom następujące szczegóły, które proszę abyście w najpiérwszym numerze pisma swego umieścili.

«W wilią wyjazdu mego z Paryża widziałem się z jenerałem Sebastjani, ministrem spraw zagranicznych. Oświadczył mi, iż możemy z pewnością rachować, że Prussy i Austrja nie będą się mieszać do spraw naszych, i zapewnił o życzliwości Francuzów ku nam. Jest to dowód, że pomimo słabości rządu skłania go za nami przychylna nam opinja publiczna. We wszystkich miastach zbierane są składki, mnóstwo ochotników gotowych jest walczyć za swoich braci z północy. Lafajette, ten weteran wolności, prawdziwy reprezentant opinji publicznéj we Francji, rzekł mi gdym wyjeżdżał: niemasz nic czegobym nie zrobił dla wsparcia sprawy waszéj, będącéj sprawą wszystkich wolnych ludów, sprawą Francji, a zatém i moją. Służyć jéj będę na mównicy, w rządzie, u króla. Sam król jest jak najprzychylniejszy sprawie Polaków, która pod niejednym względem jest jego własną sprawą.

«W Anglji, opinja także mocno nam sprzyja. Naprzód gazeta *Morning-Chronicle* otworzyła składkę dla Polaków, a za nią wszystkie niemal dzienniki stolicy i prowincji. Słowem, wszystkie ludy są za nami, a prędzéj czy późniéj pociągną za sobą i rządy. Jedyny zarzut, który nam zawsze czyniono, był brak jedności, trzeba się spodziewać że potrafimy teraz oczyścić się z niego.

«Nasze interessa są w Paryżu w dobrych ręku. Pan Wolicki zostaje w stosunkach z ministerjum i wszystkiemi osobami najwięcéj mającemi wpływu. — w Warszawie d. 28 stycznia 1831 r. — Alex. *Walewski.*»

— Lat temu kilka, kiedy pan Walewski przybył z Genewy (gdzie pobierał nauki) do Polski, cesarzewicz wszystkich używał sposobów dla zachęcenia go do służby wojskowéj, te jednak stały się bezskutecznemi. Dla tego to cesarzewicz nie dozwalał mu wyjeżdżać za granicę; po wielu trudach potrafił pan Walewski pomimo surowych zakazów cesarzewicza, udać się do Francji, i dopiero kiedy tyranja Moskiewska przestała naród nasz uciskać, wracał do ojczyzny; zatrzymany w Prussach wraz z innymi rodakami, którzy biegli poświęcić życie i majątki ojczyznie; ledwie uciec potrafił z Głogowa, przedarł się przez granicę i pośpieszył natychmiast ogłosić pocieszające nas nowiny.

ANGLJA. — *Z Londynu d.* 14 *stycznia.* — Wkrótce zostanie zawarty między Francją i Anglją traktat handlowy, do którego projekt przez Francję podany został; rozpoczęły się już w téj mierze negocjacie dyplomatyczne i gorliwie są prowadzone. W Irlandji trwają jeszcze poruszenia, które groźnemi stać się mogą. O' Connel stara sią wszelkiemi sposobami tworzyć zgromadzenia ludu, dla utrzymania umysłów w ciągłém wzburzeniu, ale margrabia Anglesea opierając swe postępowanie na prawie o towarzystwach zakazanych, umie niweczyć jego zamiary. Stronnicy O'Conella powstają z tego powodu przeciwko margrabiemu z takim zapałem, z jakim wielbili go w pierwszych chwilach objęcia przez niego rządu w Irlandji. O'Connell nazywa postępowanie margrabiego, *prawnym despotyzmem.* — Rząd Rossyjski zamówił w tutéjszych fabrykach broni, 600,000; rząd Francuzki 500,000; a rząd Pruski 300,000 karabinów. Rządowi Francuzkiem u dostawiono już znaczną część z skontraktowanéj ilości a reszta w lipcu odstawioną zostanie. — Od dawnego czasu niebyło tu tylu dyplomatów zagranicznych, jak teraz. Z Paryża przybył właśnie w charakterze posła nadzwyczajnego, hrabia Morney. — W hrabstwach gdzie były zaburzenia, wyznaczone sądy działają z pośpiechem; w niektórych stracono już główniejszych burzycieli. Między skazanymi na śmierć iest wielu wieśniaków, których zlemyślący umieli wplątać do zaburzeń, z tego powodu wstrzymano się z wykonaniem wyroków śmierci przeciwko takim, i polecono ich łasce królewskiéj. — Przed kilku dniami przyprowadzono do bióra policji pewnego cudzoziemca mieniącego się Polskim hrabią Stanisławem Potockim, którego aresztowano zato, że przyłożył szyldwachowi nabity pistolet do piersi. Utrzymuje on, (czemu szyldwach zaprzecza), że nie lufą ale kolbą obrócił pistolet do szyldwacha, ponieważ zwyczajem jest jak powiada w Polsce: iż ktokolwiek odwiedza oficera w koszarach, winien broń swoję oddać szyldwachowi co i on czynił, (?) ale jako nieznajomego języka Angielskiego, szyldwach niezrozumiał. Odwołuje się on do znajomości z lordem Rosslyn i jenerałem Glegg, i oświadczył że z xięciem Lieven posłem Rossyjskim, żadnych nie ma stosunków. Zatrzymano go aż do zupełnego wyjaśnienia sprawy. — Manifest cesarza Mikołaja do Polaków, źle tu przyjęty został: *Times* z tego powodu, powiada między innemi: »Chociaż pewni, że wojna wypowiedzianą zostanie, nie spodziewali się jednak Polacy, nie spodziewał

się żaden naród Europy, wymagań tak zuchwałych, gróźb tyle zaciekłych. Kiedy autokrata, zacząwszy od cara Piotra aż do Mikołaja, odwołuje się do Boga jako mściciela słusznéj sprawy, i tylko ukaranie zdrady ogłasza, nie masz wątpliwości, że pozorem bogobojności wszelkiego rodzaju zbrodnie i gwałty pokrywać zamyśla. Krwawe urąganie się, z jakim śmieją żądać od Polaków wdzięczności za spokój i szczęśliwość, których pod berłem cesarzewicza używać mieli (*), dodaje do ucisków będących przyczyną i usprawiedliwieniem powstania, nową do zniesienia zniewagę.« *Sun* tak pisze: » Manifest Rossyjski przeciw Polsce, jest mieszaniną przezorności, energji, bojaźni i zuchwałego przechwalstwa. Niepodobieństwem jest czytać ten cesarski manifest bez oburzenia. Czyż Francja i Anglja zostawią Polskę na łup temu olbrzymiemu mocarstwu, aby z niéj bez litości robiło ofiarę nienawistnemu despotyzmowi? spodziewamy się że nie. Francja już rozpoczyna stosowne przełożenia, Anglja niebawnie toż samo czyni. Polska poświęcona nie będzie.« — *Courier* zakończył swe uwagi temi słowy: »Niejesteśmy apostołami buntów i nie zalecamy rewolucij dlatego, że są rewolucjami; lecz gdy widziemy, że lud szlachetny i mężny, wchodzi w zapasy o swoję niepodległość z obcym mocarzem narzuconym mu przez niesprawiedliwe traktaty, nie możemy wstrzymać się, aby nie wynurzyć naszéj boleści i oburzenia, że ten mocarz śmie spodziewać się, iż Bóg dopomoże mu do pognębienia szlachetnych usiłowań powstającego narodu.«

FRANCJA. — *Z Paryża d. 19 stycznia.* Nieuważność dyplomacji Belgickiéj w kongresie narodowym, sprawiła tu mocne nieukontentowanie. Niektóre dzienniki nasze zarzucają ministrom Francuzkim gwałtowną interwencję do spraw Belgickich, i zbyteczną lękliwość co do wyboru xięcia Leuchtenbergskiego. To spowodowało ministra Sebastiani do umieszczenia w Monitorze, listu do sekretarza legacji Belgickiéj, pana Firmin Rogier, z użaleniem na niedokładność w opisaniu szczegółów konfidencjonalnych konferencij, które przez dzienniki Belgickie ogłoszone zostały. Że zaś umieszczeno potém w tychże dziennikach i ostatnią konferencję pana Rogier z ministrem Sebastiani, tenże oświadcza: że trudno jest znaleść w niéj prawdziwą osnowę ostatniéj jego rozmowy, ponieważ jako minister nie proponował królowi żadnych związków familijnych, a tem samem król na takowe ani przyzwalać, ani ich odmawiać nie mógł. To oświadczenie zakończył minister wynurzeniem nadziei, że ogłoszone listy pana Rogier, nie są jego dziełem ale zmyślone; inaczéj byłby zmuszony, odtąd piśmiennie tylko z tymże korrespondować. — Słychać że poseł nasz w Madrycie, naznaczył gabinetowi tamtejszemu dwunastodniowy termin, do odpowiedzi kategorycznéj na wszystkie punkta jego podania; w przeciwnym razie żądać będzie paszportu do wyjazdu.

(*) Jakkolwiek nie można wątpić że szereg niezliczonych gwałtów, jakich dopuszczał się gabinet Belwederski przeciwko spokojnym mieszkańcom Polski, depcząc nogami wszelkie prawa i wszelkie uczucia ludzkości; że tyle jawnych bezprawiów nie są tajne choć w części zagranicą: godziłoby się wszelako, aby zajął się ktoś zebraniem i opisaniem szczegółowém wypadków, tyle gwałtownego ani lez ani krwi niesytego despoty.

Rząd Hiszpański odkrył spisek uknowany przez uczniów w uniwersytetach w Toledo, Alcala, San Isidro i w Madrycie. Pojmano z nich 40. Przez dwa dni i dwie nocy, straże w stolicy były podwojone.

PRUSSY. — W Magdeburgu przyszło z powodu kłótni z sukiennikami, którzy chcieli uwolnić aresztowanego towarzysza, do takich zaburzeń i powstania przeciwko magistratowi, że zrównano z ziemią ratusz, popalono akta, a burmistrza mocno raniono.

ROSSJA. — *Z Petersburga d. 15 stycznia.* — Według treści rozkazu dziennego, szefa głównego sztabu N. pana z d. 19 (31) grudnia, podporucznik pułku grenadjerów Żmudzkiego Risztszatowski i chorążowie Szusin, Poprocki i Pordzki, przybyli d. 11 (23) grudnia o godzinie 6téj wieczor do izby kapitana Tszałow, dowódzcy 4téj kompanji fizyljerów tegoż pułku, zajmującéj stanowisko graniczne w miasteczku Szurasza, wraz z 6tą kompanją, żądając, aby awansował żołd żołnierzy i popierając pogróżkami swe żądanie. Porucznik Jeremenko, obecny właśnie u kapitana, przewidując skutki tego bezprawnego kroku, oddalił się niebawnie w celu zawiadomienia o tém dowódzcę 6téj kompanji, kapitana sztabowego Koszewskiego. Ten kazał niezwłocznie zabębnić marsz jeneralny i udał się z 10 ludźmi, których wziął z sobą z straży przy rogatce, do 6téj kompanji. — Feldwebel 4téj kompanji usłyszawszy bęben w 6téj, uczynił to samo w 4téj i śpieszno ją zgromadził. Tymczasem źle myślący zdołali plan swój niegodziwy przywieść do skutku. Zastrzelili oni kapitana Tszałowa, znieśli straż i pod pozorem odparcia pokazującego się nieprzyjaciela, prowadzili ją ku tamie, która jest na granicy wzniesiona. Tém samém oszukaństwem uwiedli oni straż przy rogatce do połączenia się z sobą, a wmięszawszy się pomiędzy żołnierzy, biegli czémprędzéj przez tamę ku stronie królestwa Polskiego. Gdy się zbliżyli ku końcowi tamy, a na drugiéj stronie nie było widać nieprzyjaciela, należący do kommendy podoficer Jaitsznikow, miarkując spisek oficerów, zapytał się podporucznika Pisztszatowskiego, dokąd ich prowadzi? Ten przyłożył mu pistolet do piersi, a rozkazując, aby mu był posłusznym, łudził go oraz obietnicami; lecz Jaitsznikow krzyknął na grenadjerów, aby nasadziwszy bagnety na karabiny, zakłuli nimi zdrajców. Usłyszawszy to nędzni zabójce uciekli (?) i pomimo śpiesznéj za nimi pogoni grenadjerów, zdołali przez bagnistą strugę zbiedz za granicę. Podoficer zaś wrócił napowrot z kommendą, pełną wstrętu z powodu tak haniebnéj zdrady. N. cesarz przyjął z szczególném upodobaniem raport o nieustraszoném męztwie i niezachwianéj wierności Jaitsznikowa i znajdujących się z nim żołnierzy i raczył rozkazać posunąć podoficera Jaitsznikowa na chorążego, dać podoficerom Lobarew i Kostenka, tudzież żołnierzom, piérwszym dwom po 30, ostatnim po 10 rubli papierowych, i ogłosić postępek ich w całéj armji. (Tymczasem wiadomo, że blisko 400 ludzi przeszło na naszą stronę, bo podoficer Jaitsznikow zbiegł od oddziału w kilkanaście ludzi.)

TEATR ROZMAITOŚCI. — Dana będzie krotofila: *Ton modny pod schodami.* — *Akademik Warszawski.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.